



Lepiej zapobiegać niż leczyć

Dla świadomych właścicieli „zwierząt towarzyszących”, jak w weterynaryjnym żargonie nazywa się właścicieli psów i kotów, nie jest bynajmniej rzeczą dziwną, że sprzątanie nieczystości czworonogów i regularne ich odrobaczanie są dobre i konieczne dla utrzymania zdrowia zarówno naszych pupili, jak i ludzi (w szczególności dzieci).

Dla zobrazowania skali zagrożenia wystarczą dane tylko z jednego szpitala w województwie mazowieckim. Są one bardzo sugestywne, a dotyczą zaledwie jednej choroby odzwierzęcej, której znaczenie wzrasta wraz ze zwiększającą się liczbą posiadanych przez nasze społeczeństwo zwierząt towarzyszących. Chorobą tą jest toksokaroza, wywołana przez glisty (nierazko mylona z toksoplazmozą – chorobą pierwotniaczą).

W latach 2001-2006 w Szpitalu Chorób Zakaźnych w Warszawie leczono 260 dzieci z terenu samego woj. mazowieckiego (średnio 50 dzieci na rok). Z tej liczby niemal co czwarte dziecko miało problemy ze wzrokiem, manifestujące się zaburzeniami widzenia, zaćmą, zezem, a nawet ślepotą (troje dzieci).

W poradni toksokarozowej przyjmuje się rocznie ok. 200 dzieci z podejrzeniem toksokarozy.

Na szczęście ta sytuacja poprawia się – na skutek wzrostu świadomości lekarzy pierwszego kontaktu na temat tej choroby oraz wcześniejszego jej wykrywania, związanego z wprowadzeniem lepszych metod diagnostycznych. Bardzo ważną rolę odgrywa także wiedza rodziców na temat

istniejących zagrożeń i metod zapobiegania, przy czym najskuteczniejszym, od dawna znanym zabiegiem jest mycie rąk po zabawie w piasku, po spacerze i po kontakcie ze zwierzęciem (nawet własnym).

Szczególny akcent powinniśmy położyć na obserwowany, acz powolny, wzrost świadomości właścicieli zwierząt, dotyczący konieczności sprzątnięcia po nich oraz regularnego ich odrobaczania.

Bomba z opóźnionym zapłonem

W kale zwierząt mogą znajdować się różne czynniki chorobotwórcze. Badania wskazują, że 60% młodych psów do trzeciego miesiąca życia jest nosicielami toksokar. Dzieje się tak dlatego, że pasożyt ten wykształcił bardzo silny mechanizm, umożliwiający mu przetrwanie. Jedna dorosła glista, przebywająca w świetle jelita, jest w stanie znieść do 50 tys. jaj dziennie, przy czym jaja te są w stanie przeżyć w glebie do 10 lat, zachowując zdolność zarażania. Zwykle w jelitach występuje od kilku do kilkudziesięciu glist, nierzadko wywołując objawy niestrawności. Czasem może dochodzić do zaczopowania światła jelita z objawami niedrożności.

Brzuch szczenięcia jest nadęty, sierść matowa, pozbawiona połysku i nastroszona. W wymiocinach mogą pojawić się przypominające spaghetti glisty.

W Polsce mamy ok. 6 mln psów (z czego połowa to suki). Jeśli zatem przyjmiemy, że zaledwie 10% z nich rodzi po pięć szczeniąt w miocie, to każdego roku przybywa 1,5 mln szczeniąt. A zatem 900 tys. psów w wieku do trzech miesięcy każdego dnia sieje jaja toksokar, produkując dziennie 300 ton kału, co odpowiada 20 tirów, załadowanym niemal po brzegi. W skali kraju produkcja psich odchodów to 2 tys. ton dziennie, czyli 125 tys. tirów dziennie! Choć liczby te nie są precyzyjne, obrazują jednak skalę problemu, z którym trzeba się zmierzyć.

Pozostawiony na trawniku kał jest jak bomba z opóźnionym zapłonem. Wydalone przez psa jaja toksokar z czasem dojrzewają przyjmując formę inwazyjną, czyli innymi słowy zaczynają być gotowe do zarażenia.

Zatem natychmiastowe sprzątnięcie nieczystości z trawnika uniemożliwia przedostanie się inwazyjnych jaj do środowiska!

Nie wszystkim wiadomo, że szczenięta zarażają się toksokarami od sukki w czasie ich życia płodowego. Po urodzeniu zaś może dojść do ponownych zarażeń wraz z mlekiem matki. Obecne w ciele sukki toksokary w trakcie ciąży ulegają przebudzeniu z form uśpionych i przedostają się do łożyska i gruczołów mlekowych.

Zarażenie sukki toksokarami nawet na sześć lat przed ciążą wiąże się z ryzykiem zarażenia tymi pasożytami potomstwa. Dlatego też tak istotne jest częste odrobaczanie szczeniąt i młodych psów: do trzeciego miesiąca życia praktycznie co dwa tygodnie.

Pozostaje mieć nadzieję, że właściciele czworonogów będą świadomie odrobaczali swoje zwierzęta i sprząkali ich odchody. Wystarczy chęć i zwykła torebka, która potem powinna znaleźć się w koszu na śmieci. Tylko bowiem w ten sposób można skutecznie ograniczyć źródło kolejnych inwazji.

Bezpośredni kontakt

Ciekawy jest fakt, że zarażenia toksokarozowe u ludzi częściej występują w środowiskach wiejskich niż miejskich, mimo iż obserwuje się zdecydowanie większe skażenie jajami glist gleby w miastach. Fakt występowania zarażeń u ludności wiejskiej wiąże się z bliższym jej kontaktem ze zwierzętami oraz większą liczbą zwierząt mieszkających na wsi.

Po szczegółowej analizie problemu uczeni doszli do wniosku, że toksokarozą można zarazić się także poprzez bezpośredni kontakt ze zwierzęciem. Inwazyjne jaja mogą pochodzić wprost od zarażonego zwierzęcia lub też być przez niego biernie przenoszone, np. podczas zabaw na spacerze

(tarzanie się) na trawie. Później, podczas zabawy z psem, podczas głaskania czy poklepywania, może dojść do przeniesienia jaj na dłonie, a za ich pośrednictwem do jamy ustnej. I znowu w sposób nieświadomy dochodzi do inwazji.

Nie wolno jednak wyciągać z tej nauki pochopnych wniosków i w celu uniknięcia zagrożenia – pozbyć się psa. Uwagę należy skierować raczej na przestrzeganie zaleceń lekarzy weterynarii, tj. regularne odrobaczanie psów i kotów przebywających w otoczeniu człowieka, choćby wydawały się okazami zdrowia. W drugiej kolejności wskazana jest dbałość o czystość okrywy włosowej zwierząt, tak by nie doszło do zarażenia podczas głaskania go i przytulania.

Celem tego artykułu nie jest bynajmniej wywołanie strachu przed chorobami przenoszonymi przez nasze zwierzęta, ale uświadomienie sobie, jak łatwo i skutecznie można walczyć z problemem, równocześnie ciesząc się z posiadania kochanego czworonoga.

Artur Zalewski, lekarz weterynarii, Warszawa